Rok I. Lwów, piątek 3. lipca 1908. Nr. 76.



Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Już to jest faktem w oczy bijącym, jak galicyjscy towarzysze coraz niżej staczają się w błoto, jak sami sobie grób kopią, i już nie w gnoju, ale głęboko pod gnojem toną.

W Krakowie, jak donosi *Głos Narodu*, na dziennikarza p. Józefa Rychtera, rzucił się z tyłu w ul. św. Anny jakiś drab i uderzył go pięścią w plecy zato, że p. Rychter zwalcza *Naprzód* i Daszyńskiego. Napadnięty złapał draba za kark, wsadził do dorożki i kazał wieść na policyę. Ale po drodze p. Rychter się rozmyślił. Zatrzymał dorożkę, wyrżnął parę razy napastnika w gębę i wyrzucił go na bruk. Tak zakończyła się ekspedycya delegata socyalistycznego, który otrzymał od swych szefów misyę pomszczenia krzywd całej partyi.

Fakt ten, praktykowany zresztą przez socyalistów i we Lwowie, jest dowodem, że ci ludzie w bezsilnej wściekłości swojej do cna już zgłupieli, i niewiedzą poprostu, jakimi środkami ratować swą zaszarganą i zagnojoną reputacyę. Argumenta, kłamstwa, potwarze, blaga, szczekanie, mydlenie oczu, przechwałki i najrozmaitsze brechnie, jakimi się dotychczas posługiwali, to broń, która w ich ręku już się najzupełniej stępiła. Nikt im nieuwierzy — i gdy dziś taki smarownik z pod czerwonego sztandaru napisze, że żyjemy w roku 1908, to nawet nad tem twierdzeniem poczynają się ludzie automatycznie zastanawiać, tak się już przyzwyczaili do tego, że z pod pióra socyalistycznego szczekacza nigdy nie wyjdzie słowo prawdy, że on zawsze kłamie, zawsze spotwarza, zawsze nawet granitowe fakta przekręcać potrafi.

Kto stracił moralny kredyt wiarygodności i uczciwości publicystycznej, a chce żyć dalej, ten musi szukać innych dróg i sposobów do życia. A tą ostatnią deską ratunku jest dla nich pięść i napad z tyłu. Bo z przodu nigdy oni nienapadają Nigdy. Cała ta banda, mimo swej krzykliwości, jest nieskończenie tchórzliwą i moralnie nędzną.

Ale już brzytwą, którą sami sobie po gardle jeżdżą, to te tryumfalne opisy takiego napadu po ich szmatach *Głosowych* i *Naprzodowych*. Pijany batiar podpłacony przez Hudeca albo Daszyńskiego, i to podpłacony kradzionemi przez tych hersztów pieniędzmi, bęcnie kogoś z nienawistnych im ludzi z tyłu w plecy, ucieka potem ile tylko nogi unieść go mogą a *Głos* z *Naprzodem* ogłaszają natychmiast wielki tryumf idei socyalistycznej, wielkie zwycięstwo nad „klerykalno-narodowym drabem“, który to tryumf ta czerń oblewa natychmiast po szynkach, wmawiając nawzajem w siebie, że teraz nastał „zwrotny punkt“ w losach całej partyi.

Z ludzi, wysuniętych na widownię publiczną, niema może w całej Galicyi drugiego osobnika, któryby został już tyle razy i w tak bestyalski nieraz sposób spoliczkowany i obity, co Daszyński. Rzecz to zresztą naturalna: ma on do

Klowny jako lekarze szpitalni.



czynienia wyłącznie z ciemnym motłochem, z ludźmi, których okłamuje i łupi na każdym kroku, więc nader częste są wypadki, że jeden i drugi robotnik, połapawszy się, jak go ten rzekomy mesyasz okłamał i wyzyskał, daje folgę swej prostaczej naturze i spotkawszy pana posła na pierwszej lepszej ulicy, wali go w pysk jak w bęben i wymyśla mu najordynarniejszymi wyrazami. Fakta takie niedochodzą nigdy do wiadomości szerszego ogółu, bo organa sprawionych w ten sposób hersztów milczą o zajściu, a szanująca się choć przeciwna socyalistom prasa uważa za rzecz nieodpowiednią rozgłaszać tego rodzaju rynsztokowe zajścia. Czyż dawno to było, jak pewien robotnik blacharski spotkawszy Daszyńskiego na ul. Szewskiej wyciął mu taki siarczysty policzek, że aż szkło od cwikieru uszkodziło Daszyńskiemu oko i niemal utratą wzroku było zagrożone!

A przecież to policzkowanie wodzów socyalistycznych nie jest podpłacane, nie jest wynikiem jakiejś szelmowskiej roboty ich przeciwników, ale jest wyrazem szczerego oburzenia i żalu oszukanych przez nich biedaków, którzy tylko w ten sposób umieją dochodzić swej krzywdy, którzy za okłamanie ich czy wyłudzenie od nich pieniędzy tylko pięścią i butem wyrządzają sobie jaką taką satysfakcyę.

Te zaś podpłacane przez Daszyńskich, Hudeców i Breiterów napady (bo Breiter jest największym mistrzem w ich aranżowaniu!) są dowodem, że mózg czerwonych hersztów znajduje się w najzupełniejszym rozkładzie, w stadyum cuchnącej już zgnilizny — którego przed-objawem jest szał rozbójniczy, ten najwybitniejszy dziś rys charakteru ludzi, rwących się do władzy, do reform, do przeistoczenia całego ustroju społecznego na lepsze!

U nas i na świecie.

Koło polskie obradowało wczoraj nad sprawą

ohydnego napadu Niemców na Polaków w Cieszynie.

Poszczególni mowcy wystąpili bardzo energicznie przeciw tego rodzaju praktykom pruskim na terytoryum austryackiem. Prezes Koła polskiego pan Głąbiński konferował z ministrem spraw wewnętrznych p. Bienerthem w tej sprawie i zażądał imieniem Koła wdrożenia jak najskrupulatniejszego śledztwa. Minister przyrzekł solennie, że uczyni zadość żądaniu Koła.

Czy przyrzeczenie to jest szczere i czy będzie dotrzymane, dowiemy się już w dniach najbliższych. Mianowicie natychmiastowe usunięcie z urzędu naczelnika władzy politycznej t. j. starosty cieszyńskiego będzie dowodem, że rząd na seryo w sprawę wglądnął. Wedle dokładnych bowiem relacyi winę wszystkiego ponosi pośrednio władza, która ohydnym ekscesom nie przeszkodziła, mimo, że była o to w czas proszoną.

Koło polskie ponadto wniesie oficyalnie w Radzie państwa interpelacyę w tej sprawie i wówczas minister musi dać wyczerpującą odpowiedź. Liczyć się zaś musi z tem, że w Izbie poselskiej będzie miał przed sobą posłów naocznych świadków kulturnych wybryków niemieckich, a nawet okazać mu oni mogą rany, które podczas ekscesów ponieśli.

W sprawie

zasądzenia Siczyńskiego

cała wiedeńska prasa wstrzymuje się od uwag na temat polityczny. Pisma te w przeważnej części przyznają, że trybunał lwowski postąpił z niesłychaną bezstronnością, zarówno, jak i sędziowie przysięgli dowiedli wielkiego umiarkowania usuwając z pytania zdanie, że Siczyński dopuścił się „skrytobójczego morderstwa". Jedno tylko pismo *Die Zeit* uznaje, że Siczyński powinien być ułaskawiony. Inne pisma o tem nie wyraziły zdania.

W Izbie poselskiej pojawił się niedawno wniosek antysemicki zmierzający do zredukowania liczby młodzieży żydowskiej w szkołach średnich. Przeciw tej rezolucyi głosowało między innemi także Koło polskie. Powinno to dać wiele do myślenia grupce tak zwanych syonistów, którzy są nieprzyjednanymi wrogami Koła polskiego i całego naszego narodu. Grożą oni coraz częściej, że połączą się w jawny związek z ukraińcami przeciw nam. Ciekawi jednak jesteśmy, jak na ich zamiary oddziała postąpienie Koła polskiego, które okazało, że zarówno jak cały naród polski antysemickim nie jest. Nie znaczy to jednak, abyśmy byli w zasadzie po stronie syonistów, to absolutnie niemożliwe. Syoniści są zdecydowanymi naszymi wrogami. Byliby zaś jeszcze więcej nimi, gdyby się połączyli z hajdamakami.

Katolicka „Germania", omawiając

wyniki wyborów w Poznańskiem

i Prusiech Zachodnich, podnosi z naciskiem fakty następujące:

Mimo słabej organizacyi wyborczej centrowców, podniosła się w Poznańskiem w porównaniu z r. 1903 liczba wyborców polskich i centrowych razem z 2968 na 3859; liczba wyborców stronnictw przeciwnych z 3809 na 3859; t. zn. po stronie polskiej i centrowej przybyło 255 wyborców czyli 8·59 prc. po stronie przeciwnej 50 czyli 1·31 prc. W Prusiech Zachodnich liczba wyborców polskich i centrowych zarazem podniosła się z 1100 na 1206, liczba przeciwników z 2127 na 2222, czyli, że przybyło po polskiej i centrowej stronie 106 wyborców, t. zn. 9·63 prc. a po stronie przeciwnej 95, t. zn. 4·46 procent.

„Germania" przyznaje, że to się w pewnym stopniu stało wskutek agitacyi Polaków, ale w znacznej mierze uważa to za sukces kompromisu polsko-centrowego. To też zachęca „Germania" niemców-katolików w Poznańskiem i Prusiech zachodnich, aby tem energiczniej zabrali się do rozbudzenia centrowej organizacyi wyborczej.

Centrum musi iść zdaniem „Germanii" ręka w rękę z Polakami. Tego wymaga ogólne położenie polityczne: w parlamencie polityka blokowa, a w sejmie protestantyzująca i germanizująca polityka większości wraz z konserwatystami. Tego samego wymaga szczegółowe położenie „kresów wschodnich" ich protestantyzya przez system pruski. Że urzędnicy katolicy idą swoją drogą wedle rozkazów z góry, to nikogo nie powinno powstrzymywać od energicznej działalności w duchu centrowym. Żadna partya nie jest tak zbliżona do Centrum jak obóz polski. — Błogie skutki sojuszu wykazał Górny Śląsk.

Onegdaj zaczęły się wielkie

manewry floty angielskiej

Morza Północnego. Jak wiadomo, zgromadzono niezmierne siły morskie, gdyż samych statków pierwszej klasy jest 28, dalej 50 krążowników, 115 antytorpedowców, 30 torpedowców i 30 czółen podmorskich. Manewry mają na celu wypróbowanie najlepszej metody obronny brzegu angielskiego przed wylądowaniem siły nieprzyjacielskiej. Dwa główne punkty programu owych manewrów są następujące: Wylądowanie na wybrzeżu nieprzyjacielskiem i ściganie nieprzyciela, który wpłynął do kanału angielskiego. To wylądowanie miało się odbyć poprzednio na wybrzeżu norweskiem, odstąpiono przecież od tego zamiaru, gdyż Norwegowie bali się, żeby tego rodzaju pomoc udzielona Anglii nie obudziła niezadowolenia w Niemczech.

Od wyniku manewrów, jak dzienniki stwierdzają, będzie zależeć w przyszłości taktyka gabinetu angielskiego w polityce zagranicznej.

Z Teheranu dochodzą wieści, że z rozkazu szacha powieszono 12 członków parlamentu. W Teheranie panuje względny spokój, natomiast na prowincyi odbywają się zacięte walki. Wedle ostatnich doniesień tysiące uzbrojonych rewolucyonistów maszerują z północnej Persyi na Teheran.

Do pism francuskich donoszą z Konstantynopola, że

konszachty niemiecko-tureckie

są w pełnym toku. Podobno zawarto już tajną umowę, na mocy której Niemcy zobowiązały się zreformować armię turecką i przyjść Turcyi z czynną pomocą przeciw mocarstwom, mieszającym się w sprawy bałkańskie.

O ile pogłoski te są prawdziwe — nie wiadomo, w każdym razie wysłanie z Berlina generałów do Konstantynopola i zamierzona podróż Wilhelma uzasadniają poniekąd powyższe przypuszczenia.

Galerya złodziei socyalistycznych.

Chcąc ułatwić „towarzyszom" socyalistycznym wydanie kiedyś w przyszłości księgi „mężów zasłużonych dla idei i ruchu socyalistycznego", rejestrujemy fakta i nazwiska, godne upamiętnienia. Jest to rejestr partyjnych złodziejstw i złodziei socyalistycznych, sporządzony z ostatnich dwóch miesięcy kwietnia i maja. Nie ma on pretensyi do dokładnego spisu wszystkich kradzieży i kradnących socyalistów, ale jest tylko wyrywkiem z całej galeryi „towarzyszy" fachu złodziejskiego.

1) Oto w pierwszych dniach kwietnia ulotnił się z Pilzna „towarzysz" Pesta, były kasyer stow. socyalistycznych dorożkarzy. Wraz z nim zniknęło 1.400 kor., z kasy jego szwagra 1.740 kor. z kasy stowarzyszenia, oraz jedna z najmłodszych „towarzyszek". Pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

2) W pierwszej połowie maja, według doniesienia socyalistycznej gazety *Textilarbeiter* zniknął kasyer organizacyjny Teodor Schramm, zabrawszy z kasy organizacyi socyalistycznej 600 koron.

3) W Turynie uwięziono socyalistycznego przywódcę Dante Allgnani, który był dyrektorem Kasy chorych

---

76

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Nagle rzuciła robotę na ziemię, zbliżyła się do wuja i ucałowała go w rękę.

— Napisz drogi wuju — rzekła — napisz do Allena, i donieś mu, żem namyśliła się już ostatecznie i przyjmuję jego propozycyę... Niemogę już dłużej patrzeć na ciebie, trawiącego się w tej nędzy, wśród chłodu i głodu...

— Ach, niezważaj tylko na mnie, droga Nelly... jeźli sądzisz, że wytrzymasz dłużej tę biedę i ja ją gotowem znosić wraz z tobą... Może to jakoś Bóg odmieni na lepsze.

— Nie, nie, potem będzie już za późno. Napisz doń, napisz natychmiast, bym niemiała już czasu do powtórnej zmiany postanowienia.

W końcu Davy uległ natarczywym prośbom i napisał ten list fatalny, który miał rozdzielić na wieki przeszłość od przyszłości, zatrzeć bez śladu wspomnienia stare, obedrzeć z listków najwonniejsze kwiecie młodocianego serca i rozciąć na zawsze węzeł miłości, który był jedyną osłodą i nadzieją biednego dziewczęcia we wszystkich burzach życia.

List napisano i oddano na pocztę.

Ciemna noc roztoczyła swój kir ponury na świat cały i przykryła nim dwa serca pełne żalu i cierpień. Jedno z nich bolało gorzko nad poniesioną ofiarą, a drugie niemogło oswoić się z rzeczywistością i myślą, że tak dobrowolnie zrzekło się najdroższego skarbu.

Zaświtał ranek.

Gdy Nelly weszła do izdebki wuja, ten przeląkł się jej prawie, tak nagle i okropnie zmieniła się od wczorajszego wieczoru.

Usta jej pobladły a oczy patrzyły błędnie, bez blasku.

— Ach drogi wuju — rzekła siadając obok niego z jakiemś drżeniem nerwowem — miałam dziś straszny sen... który mi powiada, że popełniłam wielki występek... Śniłam, że Harry był znowu z nami i znajdowaliśmy się wszyscy w owej nieswojskiej gospodzie, która nas omal nie zawiodła zwodniczo do tej głębokiej rzeki. Leżał gdzieś konający, a ja byłam blizko niego, niechciałam jednak z nim mówić... Zwracał się do mnie z jakiemś pytaniem, ale ja nie słuchałam go i odeszłam zwolna z moim małżonkiem... Jego oko na pół przygasłe bladło i lodowaciało coraz bardziej... w końcu... gdzieś niby ostatnim wysiłkiem chciał rzucić się za mną... ale upadł na miejscu i skonał... Ach mój Boże, cóż uczyniłam, cóż uczyniłam!

Stary Davy poskoczył z miejsca gwałtownie poruszony.

— Jedyny mamy tu jeszcze punkt wyjścia! — zawołał. — Dove może nas uratować. Idąc wczoraj ulicą, czytałem na szyldzie nazwisko jego pisarza... Nie pomyślałem o tem dotychczas. Daj mi kapelusz, dziecię. Pójdę do niego. Mówił mi, bym nie zapomniał w potrzebie udać się do niego o pomoc!

I nie zwlekając ani chwili, wyruszył do miasta. Na śniadanie nie wstąpił, bo niemiał ani grosza przy duszy, i kulejąc szedł prędko, jak mógł do mieszkania Toma Spankera, podczas gdy ani wiedział, co go oczekiwało, chwiejąc się między trwogą i nadzieją.

Zdążywszy na miejsce — zastał okienice domu pozamykane.

— Przyszedłem zbyt wcześnie — pomyślał, niemniej przeto pociągnął za dzwonek u bramy.

Za chwilę zjawiła się jakaś stara kobieta.

— Czy mr. Dove w domu? — zapytał.

— Ten nie mieszka tutaj! — odparła lakonicznie, spozierając z ukosa, na zestarzałe suknie Davy'ego.

— A to omyliłem się zapewne, ale jego pisarz, mr. Spanker...

— Mr. Spanker nie jest już jego pisarzem, ale samym panem tego domu. Obecnie przebywa on w Londynie. Mr. Dove zaś usunął się zupełnie od interesów i mieszka pod l. 12.

Po tych słowach zatrzasnęła drzwi z widocznem zniecierpliwieniem, zostawiając biednego starca na śnieżnej kurzawicy.

Tutaj czekała go również przykra niespodzianka.

— Jeszcze wczoraj wieczór odjechał mr. Dove — odpowiedziała służąca na zapytanie Davy'ego i przybędzie dopiero za parę dni. Powiadają, że powrócił mr. Harry Chauntry, i dlatego...

— Co, Harry Chauntry powrócił? — zawołał stary, chwytając porywczo za ramię służącej.

— A tak! — potwierdziła, patrząc nań z niezmiernem zdziwieniem.

— I jakże się ma, zdrów? Gdzież jest teraz? — pytał skwapliwie.

— Gdzie jest, tego niewiem, mój pan, gdy przybędzie, zapewne opowie panu więcej w tej mierze. Sądzę jednak, że musi być zdrów i dobrze mu się powodzi, gdyż powrócił społem z jakimś bogatym człowiekiem i jego córką, którą prawdopodobnie wnet poślubi.

Dave nie czekał na dalsze wiadomości, ale odszedł, nie zostawiając nawet swego adresu.

— Więc... Harry powrócił i zamierza ożenić się! — mruczał zawracając się prawie niby pijany, bolesną wiadomością. Zaledwie uszedł kilkanaście kroków, siły go opuściły; usiadł przeto u węgła pobliskiej kamienicy i począł płakać rzewnemi łzami.

X.

Matka i syn.

Orzeczenie lekarza dotyczące zdrowia lady Chauntry, poruszyło do głębi, jak się tego spodziewać można, i zaniepokoiło niezmiernie Harrego. Zawiadomił o tem natychmiast przytomną już gospodynię, i zanim dzień zaświtał w całej pełni, znajdował się już u bramy Chauntry House.

Wiedział dobrze naprzód, jak dalece poruszy słabą matkę jego zjawienie się nagłe, spodziewał się jednak zarazem, że to wzruszenie gwałtowne, posłuży jej raczej korzystnie, aniżeliby poszkodzić miało.

Służący, który otworzył drzwi, obejrzał go z powątpiewającym wzrokiem. Był to stary sługa domu i Harry poznał go natychmiast.

— Czyż nie poznajesz mnie Robercie?

Piwniczy popatrzył uważniej na przybyłego.

— Pan jesteś może nasz master Harry? — zapytał.

(C. d. n.)

i prezesem organizacyi robotniczej. Towarzysz ten „usunął“ z kasy partyjnej blizko 10.000 lirów. Aresztowano go w chwili, gdy z pieniądzmi i wesołą „towarzyszką“ wybierał się do Paryża, opuszczając żonę i czworo dzieci.

4) W połowie maja aresztowano w Mor. Ostrawie głównego agitatora socyalistycznego, Albina Prudla pod zarzutem, iż jako służący hotelowy skradł 33 kor.

5) Stow. socyalistyczne garbarzy we Wiedniu wdrożyło dochodzenia przeciw swemu kasyerowi Karolowi Sostakowi o kradzież i sprzeniewierzenie.

6) W Komarowie w Czechach znikł nagle kasyer stow. socyalistycznego Marek a wraz z nim 1700 kor., które robotnicy złożyli na założenie konsumu.

7) W Dux skazano kasyera organizacyi socyalistycznej, malarza tow. Rudolfa Richtera, na 5 tygodni aresztu za sprzeniewierzenie.

8) Podobnież skazano na areszt „towarzysza“ Józefa Kanera w Unter Litanow za kradzież 157 kor.

9) W Klattau podjęto dochodzenie karne o kradzież i sprzeniewierzenie przeciw byłemu dyrektorowi Kasy chorych, „towarzyszowi“ Al. Sasekowi.

10) Kasyer grupy socyalistycznych malarzy w Gdańsku, tow. Otto Voeker, znikł, a wraz z nim 1024 marek.

11) Kasyer grupy fiakrów w Klattau, towarzysz Prazak, uciekł, zabrawszy z kasy stowarzyszenia 400 kor.

12) W Neustadt aresztowano „towarzyszy“ Engmanna i Peukera pod zarzutem kradzieży pieniędzy partyjnych i podłożenia ognia w lokalu stowarzyszenia celem zniszczenia książek.

13) W Königraetz zbiegł kasyer i zarazem przewodniczący socyalistycznej organizacyi politycznej, tow. Leopold Huber. Z pieniędzy partyjnych brak na razie 180 kor. Śledztwo w toku.

Łączna suma, na którą tych 13 „towarzyszy“ okradło robotników, przeniosi 20.000 kor.

O t o o d p o w i e d ź n a p y t a n i e: G d z i e z n a j d u j ą p o m i e s z c z e n i e „f u n d u s z e r o b o t n i c z e“.

PAN FREDZIO.

Było to w pewnem mieście, naturalnie nie we Lwowie, w dzielnicy jak np. u nas na Żółkiewskiem. Żył tam sobie elegancki, przystojny jak anioł Fredzio.

Persona to — nie w kij dmuchał. Sufrażystki nazywają go: „babski lajtnant“. Członek wszystkich towarzystw miłosiernych i niemiłosiernych, nauczyciel żeńskiej gimnastyki, honorowy członek wszystkich kółek i kółeczek sufrażyskich, ulubieniec publiczności, monologista, kierownik kółka dramatycznego, zawodowy amant, aranżer wszystkich balów i wieczorków tańczących, a nawet dyrektor świeżego powietrza. Czem król na Strzelnicy lub król dla Bajek, tem Fredzio był dla swojej ukochanej dzielnicy wielkiego miasta.

Kochało się w nim pięćdziesiąt wdów, sto pięć mężatek i trzydzieści trzy panien. Co do tych ostatnich, to Fredzio z każdą z nich razem i zosobna zaręczał się. A zaręczył się legalnie wobec świadków, a potem wobec świadków systematycznie zrywał zaręczyny z każdą. Trzy panny z tych wszystkich ponapijały się kwasu karbolowego i poumierały. Zostało ich jednak trzydzieści. A każda z nich poprzysięgła byłemu narzeczonemu zemstę. Tak jest — zemstę.

I oto...

W całej dzielnicy pozostała tylko jedna panna do wzięcia, śliczna jak malowanie jakie a na imię jej było coś jakby np. Stasia.

Koło niej zaczął się kręcić Fredzio jak bąk koło cielątka. Nota bene spostrzegły to zaraz wszystkie jego „zerwane“ narzeczone i urządziły zasadzkę.

Gdy pan Fredzio wypomadowany, lzany kolońską wodą, wygolony, wyprasowany u krawca przyszedł do trzydziestej czwartej z rzędu kandydatki na narzeczoną — stała się rzecz okropna. W drugim pokoju zgromadziły się wszystkie trzydzieści, zostające przy życiu byłe narzeczone, i nawet trzy duchy z tamtego świata. W chwili, gdy Fredzio po raz trzydziesty czwarty wypowiadał na klęczkach sakramentalne: „Kocham Cię, pani, bądź moją żoną“, zaczajone panny wpadły na niego, znienacka jak sto jastrzębi na jedną kurę i...

Otóż to „i“ najciekawsze.

Zerwane narzeczone chciały mu powyrywać wszystkie włosy, ale zawiodły się. Zniszczyły przeciwnikowi tylko — perukę, ale zato pomiętosiły mu całkiem nowiutki cylinder, zmięły na nim ubranie i rozdeptały jeden lakierek.

Po tej operacyi dostał Fredzio malutkiego kataru i położył się do łóżka.

Jakież było jego zdziwienie, gdy przy jego łóżku zjawiły się z wielką troskliwością wszystkie trzydzieści narzeczone, razem z ową ostatnią niedoszłą.

Ale Fredzio, zdaje się, jest już dla wszystkich stracony.

Perski Gapon.

Tym, który podczas obecnej rewolucyi w Persyi największą odegrał rolę, tym, który swą płomienną mową i fanatycznem wystąpieniem zrewolucyonizował wiernopoddańcze dotąd szachowi perskiemu tłumy, tym, w którego powstańcy jak w tęczę patrzyli, a który tyle krwi i żałoby, tyle trupów i ofiar spowodował, jest perski kapłan nazwiskiem Seid Mir Aseim.

Wystąpienie jego zupełnie jest analogicznem do zjawienia się mistycznego ojca Gapona czy Hapona, który w czasie wybuchłej w Rosyi rewolucyi w roku 1905 tak wielką i poniekąd rozstrzygającą odegrał rolę. Jak wiadomo, Gapon zbuntował ognistemi przemowami i fanatyzmem politycznym tłumy robotników, pracując otwarcie i jawnie jako zdecydowany rewolucyonista i prowadząc olbrzymi, podminowany motłoch na barykady. Później odkryty jako, że był zausznikiem policyjnym i t. zw. „agent provocateur“ został przez sprowokowanych i zdradzonych towarzyszów okrutnie zamordowany.

Również i wspomniany Seid Mir Aseim jest kapłanem a jego awanturnicze życie bardzo żywo przypomina przebieg żywota ojca Gapona. Rosyjskie pisma na ten temat donoszą co następuje:

Z początkiem budzenia się w Persyi liberalnego ruchu, zjawił się ni stąd ni zowąd, znany dotąd tylko szczupłym kołom jako kapłan i nauczyciel Mir Aseim, okazując się złotoustym mówcą i agitatorem.

Fala rewolucyi wyniosła go wysoko, bo też w krótkim czasie proklamowano go przywódcą generalnym rewolucyonistów perskich w Tebris. Jeżdżąc po wszystkich okolicach, w pośród ludu i przemawiając do niego o jego potrzebach i niespełnionych żądaniach, płomienistemi mowami, wkrótce pozyskał sobie miłość i zaufanie całego narodu, tego biednego, nędznego, nieuprawnionego, który go uznał swym obrońcą. Ale tak prędko osiągnięta sława i popularność zepsuły i zniszczyły jego charakter. Stał się z dawnego fanatycznego obrońcy i trybuna ludu, jego dyspotą; wyciskał dla siebie i na rzekome fundusze agitacyjne składki (coś jak nasi socyaliści), które tonęły w jego kieszeni, podczas gdy sam potajemnie prowadził rozpustnicze życie.

Wreszcie zawiedziona w nadziejach ludność Tebris zmusiła go do opuszczenia miasta.

Równocześnie zaś komitet rewolucyjny tego miasta, który nigdy zupełnie niedowierzał Aseimowi, rozwinął nad jego krokami czułą kontrolę a nawet bacznem okiem śięgnął wstecz i oto pokazało się, że Aseim urządzał bardzo często (rozumie się za rewolucyjne składki i pieniądze) królewskie uczty, ze śpiewami, tańcami, gryzetkami i tinglówkami, na które zapraszał wysokich dygnitarzy parlamentu perskiego, urzędników państwowych, ministrów i policyantów. Urządzał polowania jak wschodni maharadżowie i trzymał wspaniałe konie, oraz utrzymywał wykwintną, pańską psiarnię.

To wszystko dowodziło, że Aseim utrzymywał blizkie stosunki z rządem na szkodę biednego ludu, prowokując go do wybuchów rewolucyjnych przeciwko rzadowi, czego następstwem było krew, trupy, rozpacz i katusze więzienne.

Po wyrzuceniu go z Tebris udał się Aseim do Teheranu i stanął na czele antykonstytucyonalistów, inspirowany przez partye rządowe a wyposażony w broń i pieniądze zebrał wojsko i 300 ochotników, powrócił do Tebris, gdzie wszczął walkę ze zbuntowanymi wpierw przez siebie rewolucyonistami.

To było pierwszem hasłem wybuchu obecnej rewolucyi, której skutki są tak okropne i przejmujące grozą.

Z blizka i z daleka.

(Pamiętniki miliardera. — Statystyka religii w teraźniejszości. — Inaczej dawniej bywało. — Uroczystość pantofla.)

Miliarder Rockefeller jest obecnie zajęty ukończeniem opracowywania własnych pamiętników, które mają się w jesieni br. ukazać na półkach księgarskich. Znany multymilioner nie zajmie się w nich jedynie tylko opisaniem przebiegu własnego życia, lecz poda w nich sprawozdanie z wszystkich zmian, faz, przejść, kłopotów i walk, jakie przeszedł przez cały czas, zanim doszedł do tak olbrzymiego majątku, jakim dziś rozporządza. I ta właśnie część, pod tytułem: „jak zdobyć pieniądze?“ ma być najwięcej frapującą, zwłaszcza dla giełdziarzy, kapitalistów i bankierów. Po za tem trzeba podnieść, iż pamiętniki Rockefellera, jak zapewnia wydawca, odznaczają się ogromną ciętością, kwiecistym barwnym i pięknym językiem, obfitują w wielką ilość bardzo trafnych obserwacyj i spostrzeżeń, zawierają w sobie moc humoru i ciętego dowcipu. Rockefeller po za prezydentem Rooseveltem jest najbardziej znanym mężem w Ameryce. To co mówią o jego skąpstwie i zachłanności, to nieprawda, zdaniem przyjaciół i blizko żyjących z nim osób, jest milioner „good old sport“.

Poza pracą biurową i giełdową, zajmuje się rozrywkami sportowemi, a na polu filantropii Rockefeller zaprawdę może więcej uczynił niż tak rozreklamowany mr. Carnegie.

*

W bieżącym roku wyszła z druku amerykańska księga sprawozdawcza misyjna, która zawiera równocześnie statystyczne dane odnoszące się do religii na kuli ziemskiej. Równocześnie zaś wyszła taka sama statystyka opracowana przez zakon OO. Jezuitów-

Przedstawia się ona następująco:

	stat. Jez.		stat. mis.:
katolików	264,506.000	—	272,638.500
protestant.	166,627.000	—	166,066.000
grek. ortod.	117,875.000	—	120,157.000
żydów	11,027.000	—	11,220.000
mahomet.	202,048.000	—	216.630.000
buddystów	120,250.000	—	137.935.000
hindusów	210,000.000	—	209,659.000
wyz. Konf.	267,000.000	—	231,816.000
szyntoistów	17,000.000	—	24,900.000
st. ind. w.	12,114.000	—	—
fetyszyst.	144,700.000	—	157,069.000
bezwyzn.	2,844.000	—	15,352.000

Przy zestawieniu statystyki religijnej wśród ludów Afryki i Azyi nie można było zebrać tak stanowczych dat, stąd pochodzi różnica między obu statystykami.

*

Z okazyi zawartego niedawno przymierza pomiędzy Anglią a Rosyą przypomina pewne pismo francuskie, iż niedawne to czasy kiedy Anglicy i Moskale nienawidzili się ze sobą w niesłychany sposób. Nienawiść tę rządów i sfer urzędowych odczuwali na sobie nawet przyjezdni Anglicy w Petersburgu.

Oto w roku 1877 wiózł rosyjski izwoszczyk pewną cudzoziemkę przez ulice Petersburga pod wskazanym adresem. W ciągu jazdy Moskalisko rozgadało się na dobre z przyjezdną. Po chwili jednak uderzył go obcokrajowy akcent w mowie kobiety. Zapytał więc jej, czy jest Niemką, czy też Francuską. Na to dama odpowiedziała, że jest Angielką. Jak oparzony zerwał się dorożkarz, zeskoczył z kozła, i oświadczył, że dalej nie pojedzie.

— Dlaczego nie — zapytała dama — przecież jesteśmy tuż pod wskazanym adresem.

— A ja powiadam, co dalej nie pojadę! Nie chcę nawet pieniędzy od pani. Proszę wysiadać, bo jeszcze kto nas zobaczy, i całkiem niewinnie napytam się nieprzyjemności, żem wiózł nieprzyjaciółkę naszego kraju i cara.

*

Po przerwie trzechletniej w miejscowości Nordhastedt (Szlezwik Holsztyn) w tych dniach odbyła się bardzo oryginalna uroczystość: bal kobiet. W rzeczonym dniu mężczyźni wszyscy schodzą na szary koniec i ostatni plan, nikt na nich nie zważa, nikt się z kobiet o nich nie troszczy; wszystkie żony, córki, wdowy i panny na wydaniu krzątają się około urządzenia sympatyalnego bankietu na cześć pantofla. W sali balowej zawieszają też celem nadania charakterystycznego piętna uroczystości wielki, wyszywany złotem pantofel, który zwiesza się z świecznika w samym środku sali. Uroczystość ta jest odwieczną prawie a wzięła swój początek z czasów, gdy raz w wiekach średnich na wspomnianą miejscowość napadli bandyci i wówczas to kobiety same bez pomocy mężów odparły najeźdźców z wielkiemi stratami. Na cześć więc kobiet postanowiono urządzać co trzy lata rzeczoną uroczystość. Jestto przywilej tego rodzaju jedyny, nadany kobietom z miasta Nordhastedt.

O ułaskawienie Siczyńskiego.

Zaraz po rozprawie zebrał się trybunał celem narady co do polecenia Siczyńskiego łasce monarszej. W naradzie brali udział i dwaj prokuratorowie. Członkowie konferencyi związali się przysięgą, że wynik narady zatrzymają w tajemnicy.

Tak prasa jak i opinia publiczna są za ułaskawieniem Siczyńskiego, aby śmiercią jego niepogłębiać tej przepaści, jaka dzieli oba narody. W tym duchu wypowiadają się wszystkie pisma, nawet wiedeńskie, które z największem uznaniem piszą o przebiegu procesu, a mianowicie o przewodniczącym prezydencie Przyłuskim. Zaznaczają też, że wyrok niemógłby wypaść inaczej, gdziekolwiekby Siczyński był sądzony, choćby nawet trybunał składał się z samych Rusinów, rozumie się uczciwych Rusinów.

Podczas tej narady zjawił się w sali obrońca Siczyńskiego dr. Starosolski, tłomacząc swe przybycie tem, iż słyszał, jakoby trybunał w sprawie Siczyńskiego pragnął się widzieć z jego rodziną. Po odpowiednich wyjaśnieniach, ze zachodzi nieporozumienie, dr. Starosolski się oddalił.

W kołach sędziowskich sądzą, że Siczyński przedstawiony zostanie łasce monarszej. Uchwała trybunału nie będzie przechodzić przez kancelarye, ale wprost „ex praesidio“ wysłaną zostanie do Wiednia.

Niezależnie od tej uchwały Najwyższy Trybunał będzie rozstrzygał sprawę zażalenia nieważności od wyroku, wniesioną przez ławę obrońców.

Zażalenie nieważności wniesione będzie przez obrońców po doręczeniu im wyroku na piśmie.

Telegram.

Wiedeń. *Polnische Korresp.* dowiaduje się z najlepiej informowanego

źródła, że wdowa po zamordowanym namiestniku, Krystyna hr. Potocka przed wyjazdem do Francyi, zostawiła wyznaczonemu przez zabitego opiekunowi swych dzieci, Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu, prośbę do cesarza o ułaskawienie Siczyńskiego.

Hr. Tarnowski, na życzenie hr. Potockiej, miał wnieść tę prośbę po ukończeniu procesu.

Wiedeń. *Neue Freie Presse* stwierdza, że werdykt lwowskich sędziów przysięgłych przez opuszczenie słów „w sposób zdradziecko-podstępny“, ułatwia możność ułaskawienia Siczyńskiego, przyczem zaznacza, że trybunał już w tym kierunku poczynił kroki, i że prokurator na onegdajszej naradzie, bezpośrednio po zapadnięciu wyroku, zgodził się na polecenie Siczyńskiego łasce monarszej.

Zamach morderczy na ulicy Sykstuskiej l. 10.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem szereg strzałów rewolwerowych zaalarmował mieszkańców domu pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej. W chwil kilka zaś potem zaalarmowano już telefonem policyę i pogotowie ratunkowe, które po przybyciu na miejsce zastało młodego człowieka, leżącego na ziemi w podwórzu z przestrzelonem gardłem. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala powszechnego.

Do protokołów Tow. ratunkowego podał krótko, iż strzelił do siebie sam i że nazywa się Aleksander Hyrkawy, jest czeladnikiem stolarskim.

Śledztwo policyjne, przeprowadzone natychmiast na miejscu wypadku, wyświetliło, iż odwieziony do szpitala niedoszły samobójca przed popełnieniem rozpaczliwego kroku dopuścił się dwóch zamachów morderczych, które jednak, dzięki nieumiejętnemu strzelaniu, spełzły na niczem.

W domu tym służy od dłuższego czasu u pewnej wdowy Marya Rakówna, dziewczyna lat 21, blondynka słusznego wzrostu, o ujmującej powierzchowności i bardzo inteligentnej twarzy.

Z dziewczęciem tem zrobił przed dwoma laty znajomość stolarz z Zamarstynowa Aleksander Hyrkawy. Zaledwie jednak począł chodzić do niej w konkury, dowiedziała się, iż prowadzi on życie niemoralne, lampartuje więcej, niż pracuje w warsztacie i ma conajmniej 20 narzeczonych!

Rakówna powiedziała mu o tem i chciała zerwać, lecz Hyrkawy obiecał poprawę i w istocie począł pracować, a nawet w niedzielę popołudniu zamiast do szynku, chodził z narzeczoną do kościoła.

Poprawa ta ujęła ją wielce, a że w służbie jest od dłuższego czasu i służbodawczyni ją polubiła, więc też starała się dla Hyrkawego o stałe zajęcie w warsztatach kolejowych. Zajęcia tego jednak Hyrkawy przyjąć niechciał, oświadczając cynicznie, iż przy kolei trzeba cały tydzień pracować, a on lubi się zabawić, a nadto niema celu starać się o stałą posadę, gdyż ciotki i rodzina nie pozwalają mu się żenić.

Wtedy rozżalona dziewczyna zerwała z nim i od dwu miesięcy nie widywali się zupełnie.

W czasie tym rodzina Rakówny starała się ją wyswatać, a wuj jej zapoznał ją przed kilku dniami z pewnym robotnikiem z warsztatów kolejowych, który począł się o nią starać, ujęty jej wdziękami.

Natychmiast dowiedział się o tem Hyrkawy i zjawił się w podwórzu realności pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej. Starający się o Rakównę bywał u niej w towarzystwie jej wuja a zarazem swata.

Tego ostatniego unikał Hyrkawy z widoczną odrazą, zbliżył się jednak do Rakówny i jej konkurenta, życzył im szczęścia i prosił Rakównę o zwrot listów i podarunków. Żenić się nie może, więc zarzeka, iż nie ma do nich żadnego żalu.

Onegdaj oddała mu Rakówna listy i podarunki, a wczoraj wieczór miał odnieść Hyrkawy nawzajem jej listy, nie zjawił się jednak wcale.

Po godz. 9 posłano Rakównę po piwo do pobliskiego szynku, tam zastała Hyrkawego, który zaraz wstał od stołu i towarzyszył jej do domu, gdy dziewczyna oświadczyła mu, że nie ma czasu, bo już późno na rozmowę i zażądała zwrotu jej listów, Hyrkawy schwycił ją za rękę i wyjąwszy rewolwer, rzekł do niej:

— Pożegnamy się na zawsze, bo ja cię zastrzelę tym rewolwerem.

Dziewczyna myślała, iż żartuje, wyrwała mu rękę i chciała uciec, Hyrkawy jednak w tej chwili dał dwa strzały, które chybiły, chwycił ją ponownie za rękę i chciał rewolwer przyłożyć do głowy, dziewczyna jednak odtrąciła broń i poczęła go bić po twarzy tak, iż i trzeci strzał chybił.

Wyrwawszy się mu, uciekła do mieszkania szewca Edwarda Pałki. Hyrkawy pobiegł za nią i przez szklane drzwi dał do niej jeszcze trzy strzały, również na szczęście bezskuteczne, poczem uciekł w głąb podwórza. Tu ukryty w ciemności nabijał ponownie rewolwer, gdyż w miejscu tem znaleziono wystrzelone łuski, wyjęte z rewolweru.

Zaraz po pierwszych strzałach wybiegł dozorca domu na ulicę i zawołał kaprala policyi Teodora Zwirko, który z powodu grożącego mieszkańcom niebezpieczeństwa, wszedł do domu. Dozorca zamknął bramę wchodową i kapral policyi począł szukać desperata, na razie znalazł tylko łuski z ładunków, po chwili dopiero w przeciwległym końcu podwórza ujrzał go w kącie pod ścianą, więc oddawszy latarnię w ręce dozorcy, począł się doń zbliżać. Gdy kapral podszedł na kilka kroków, Hyrkawy zmierzył doń i wypalił, kula świsnęła kapralowi koło ucha, co go na chwilę powstrzymało, tymczasem desp[illegible]t wypalił do siebie, przyłożywszy lufę rewolweru do gardła, huknął strzał i młody morderca padł bezprzytomny na ziemię, odrzuciwszy poprzednio rewolwer daleko od siebie, tak, że znaleziono go dopiero w godzinę po zamachu.

Stan desperata i zbrodniarza jest groźny, możliwe jest jednak utrzymanie go przy życiu.

Rada państwa.

Po dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Malika w sprawie zajść na uniwersytecie w Gracu i Insbruku wybrano mowców generalnych p. Morseya i Ausobskiego. W tym też czasie przyszło do gwałtownych awantur i burzliwych scen między socyalistami a chrześciańsko-społecznymi. Nagłość wniosku Malika odrzucono.

P. Romańczuk przypominał, że minister spraw wewnętrznych przyrzekł w kwestyi zajść w Czernichowie zarządzić surowe śledztwo i podać jego rezultaty. Tymczasem minęło 5 tygodni a nic w tej sprawie nie słychać.

Poseł przedstawił cały szereg już od 3 lat popełnianych przez żandarmeryę gwałtów w Galicyi, a mianowicie przypomniał Niżniów, Felsztyn, Lackie, Koropiec, Czernichów. Zabito w tym czasie 15 osób a raniono 14. Nadużycia te, żąda mowca, trzeba jaknajsurowiej karać.

Minister obrony krajowej Georgi prostuje słowa Romańczuka, przedstawiając fakty tak, jak one się rzeczywiście miały a zwłaszcza opisuje ostatnie zajście w Koropcu z osławionym hersztem rozbójników ukraińskich Kahańcem.

Przemawiali jeszcze p. Tomaszewski i Oleśnicki. Poczem wybrano mowców generalnych nad nagłością wniosku Romańczuka: Wityka i Łazarskiego.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zdawał prezes p. Głąbiński sprawozdanie z ogólnej sytuacyi parlamentarnej.

Rząd zgadza się na żądanie Koła w kwestyi podwyższenia podatku od wódki pod tym względem:

1) aby z ustawy wyłączono plany finansowe o podatkach bezpośrednich i o udziale w nich kraju;

2) aby zreformowano podatek domowo-czynszowy i zniesiono 2 ostatnie klasy domowo-klasowego;

3) W tych dniach wniesiona zostanie do Izby ustawa o polepszeniu płac personalu kolejowego, pocztowego i in. kosztem 18 milionów koron.

Co do udziału kraju w dochodach z podwyższonego podatku, to rząd oświadczył gotowość podniesienia tego udziału; pertraktacyj o ten punkt jeszcze nie ukończono.

Niewiadomo jeszcze, kiedy feryе poselskie nastąpią, program bowiem pracy parlamentarnej jest jeszcze bardzo obszerny. Postanowiono więc załatwić przed zamknięciem definitywnem obrad następujące sprawy:

1) wszystkie wnioski nagłe;

2) przedłożenie o rekrucie obrony krajowej;

3) ustawę o odszkodowaniu rodzin rezerwistów;

4) ustawę melioracyjną;

5) upaństwowienie czeskie kolei północnej;

6) pierwsze czytanie ustawy o kredycie dodatkowym 18 milionów koron na polepszenie płac urzędników kolejowych, pocztowych i in. Ten punkt bezwarunkowo ma być załatwiony;

7) pierwsze czytanie ustawy o podwyższeniu podatku od wódki;

8) pierwsze czytanie ustawy o reformie podatku domowego;

9) ustawa automobilowa;

10) drugie czytanie ustawy o podwyższeniu podatku od wódki;

11) drugie czytanie ustawy o polepszeniu płac urzędnikom kolejowym, pocztowym i in.;

12) pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby.

W sprawie niesłychanych gwałtów niemieckich na ludności polskiej w Cieszynie postanowiło Koło w parlamencie wnieść osobną interpelacyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rz.-kat. Nawiedz. N. M. P. — gr.-kat. Judy Ap.

W piątek rz.-kat. Heliodora — gr.-kat. Meftodya.

MIEJSCOWA.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie 8-mej rano strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru, na wałach Arcybiskupich, siedmnastoletni terminator stolarski, Jan Radziw, raniąc się w prawą skroń i podbródek. Wezwane Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, wyjęło mu kulę ze skroni, tkwiła bowiem w kości i po opatrzeniu obu ran, przewiozło go do szpitala powszechnego.

Chłopak podał wobec komisarza policyi, iż powodem rozpaczliwego czynu, jest zbyt długi termin, terminował w Winnikach przez lat 4 a gdy przybył do Lwowa, kazano mu chodzić do szkoły przemysłowej i dalej się uczyć. Niechęć do nauki i do pracy, spowodowała zamach samobójczy.

Jak „hajdamacy“ podróżują? Poseł Trylowski pozazdrościł laurów posłowi Baczyńskiemu. Ten ostatni (jak czytelnikom naszym już wiadomo) wyrzucił z przedziału pierwszej klasy przy pociągu pospiesznym w Boguminie inspektora kolejowego i skaleczył mu rękę.

Poseł Trylowski nie lepszy.

Dowodem zajście przy pociągu pospiesznym Nr. 1. dnia 27. z. m. Trylowski jechał w osobnym przedziale z Wiednia do Kołomyi. W Krakowie wobec napływu podróżnych zmuszony był zarząd kolejowy dodać jeszcze jeden wóz osobowy. Gdy i to nie pomogło, a podróżni, jak baron Christiani, Lipowski i inni stali na kurytarzu, nie mogąc znaleźć miejsca, udał się urzędnik ruchu p. Kopp do pana Trylowskiego z przedstawieniem, by tenże ustąpił pół przedziału dla swoich kolegów posłów. Ale Trylowski okazał zaraz, że nie jest niczem innem jak tylko „hajdamaką“.

Złajał grubiańsko urzędnika będącego w służbie, a gdy tenże chciał zawołać przez okno wagonu komisarza policyi, odtrącił go gwałtownie od okna! Mimo to zjawił się na wezwanie p. Koppa komisarz policyi, pouczył p. Trylowskiego o obowiązkach jako podróżnego wobec zarządu kolejowego i o całem zajściu spisał protokół. Wskutek tego spóźniono pociąg pospieszny o 22 minut! Hajdamaka wyładował swój gniew podczas jazdy na Bogu ducha winnym konduktorze Kuliszkiewiczu, obrzuciwszy go stekiem obelg, jak „ty durniu, ja ciebie nauczę“ itd. Za obrazę urzędnika i konduktora w służbie, odpokutuje ten ukraiński bohater przed sądem.

Drugi to już wypadek podobnie brutalnego postępowania posłów ukraińskich podczas jazdy koleją, gdzie korzystają z nadzwyczajnych przywilejów. Jest to jeszcze jeden dowód kultury tych ludzi i ich wrodzonej dzikości. Kiedy jednak panowie hajdamacy nie umieją ocenić uprzejmości zarządów kolejowych, należy ich traktować jako nieprzyzwoitych i awanturniczych pasażerów i po każdym wybryku przy pomocy żandarmów z pociągu wysadzać.

Niech potem interpelują w parlamencie.

Wybór wiceprezydentów. W uzupełnieniu naszej wiadomości o dokonanym na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej wyborze dwóch wiceprezydentów miasta, podajemy jeszcze, że głosowanie odbyło się w obecności 92 radnych i było imienne kartkami. Dr. Tadeusz Rutowski otrzymał 68 głosów i został wybrany pierwszym wiceprezydentem. Przy pierwszem głosowaniu na drugiego wiceprezydenta głosy się rozbiły pomiędzy p. Józefem Neumannem, który otrzymał 37 głosów, inżynierem p. Karolem Eplerem i dr. Aschkenasem (z klubu lewica) 24 głosów, reszta głosów rozstrzelona. Ponieważ dr. Aschkenaze zrezygnował przy głosowaniu ponownem, wybrany został drugim wiceprezydentem p. Epler 47 głosami. Pierwszym delegatem wybrano dra Aschkenasego 46 głosami; kandydat stronnictwa mieszczańskiego p. Riedl Edmund otrzymał 24 głosów; reszta głosów rozstrzelona.

Przed wyborami omawiano kwestyę, aby drugi wiceprezydent urzędował stale, oraz, aby pensya prezydenta wynosiła obecnie 20.000 koron rocznie, a nie 12.000 koron, jak dotychczas, a pensya obu wiceprezydentów po 12.000 koron rocznie. Wnioski te uchwalono, jak również wniosek dra Dwernickiego w sprawie wyboru pierwszego delegata, któryby objął urzędowanie i wydział w magistracie, a w którego miejsce ewentualnie po zmianie statutu miejskiego ma przyjść trzeci stale urzędujący i płatny wiceprezydent.

Za centa — 1000 koron grzywny. Przypominamy, że z dniem dzisiejszym rachowanie na guldeny i korony musi ustać i urzędownie wprowadzone zostaje liczenie na korony i halerze. Odnosi się to głównie do kupców, którzy od dziś ceny swych towarów w wystawowych oknach oznaczać muszą bezwarunkowo w koronowej walucie. Kupiec, któryby nie zastosował się do tego rozporządzenia, lub któryby wystawiał rachunki, faktury etc. w guldenach i centach, naraża się na karę pieniężną od 2 do 1000 koron, lub na areszt do dni 14.

Z „Sokoła Macierzy“. Sokolstwo lwowskie urządza w dniu 5. lipca br. Wycieczkę do Winnik celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru i ćwiczeniach gimnastycznych. Wpisywać się należy jak najrychlej w swoich gniazdach, najdalej do 3-ego lipca br.

Ze względu na ważność tego posterunku narodowego, pożądany jest jak najliczniejszy udział.

Dobrodziej złodziei. Notowany złodziej Feliks Makowski skradł wczoraj

ze sklepu bławatnego Fani Tabak całą sztukę batysku a gdy go w parę godzin później handlarka poznała i oddała w ręce policyi, zdołano tylko stwierdzić, iż Makowski darował skradziony batyst jakiemuś człowiekowi w szynku Tanenbauma zato, iż ten poczęstował go piwem.

Nasz reporter pisze:

Chwała Bogu mamy cokolwiek zimy. Wczorajszej nocy nawet okna w moim pokoju zamarzły. Na szczęście „tani“ opał „potaniał“ i ludziska mogą sobie palić na domowych kominkach i grzać skostniałe ręce oraz poczerwieniałe nosy. Ja się najbardziej cieszę ślizgawką, którą gmina we własnym zarządzie naokoło ratusza, otwiera. Chodziłem nawet wczoraj oglądać ten plac i przypatrzyłem się przy tej sposobności oko w oko przekupkom. Przekonałem się, że one nie takie straszne, jak je malują. A poczciwe — jak nikt na świecie. A co one muszą znosić sekatur od naszych pań, to przechodzi wszelkie pojęcie. Naprzykład przyszła do jednej jakaś pani i zapytała, ile kosztuje surowy ogórek.

— Dwadzieścia pięć centów, ładna pani — odpowiada przekupka, jakby od niechcenia.

— Bójcie się Boga. Za jeden ogórek — to drogo. Dam piętnaście!

— Idź se pani chleba kup, a nie ogórka, ta wo widzicie ją! Piętnaście nowych daje. Wielka pani, hi, hi, hi. Kup se chleba, wielmożna pani, kiedy niemasz dwadzieścia pięć nowych na ogórek...

— Proszę się uspokoić — mityguje ją pani.

— Co??? Może pani jeszcze, powie, stul pysk? Jaka mi to wo, pani. Psiakrew, drwi sobie z biednych ludzi, cholera!

— Przepraszam panią przekupkę — wtrącam się — czy pani ma buzię, czy gębę, czy też bramę floryańską?

— A tobie co do tego łapserdaku jeden? ha? Zapchaj swój nos, wiesz gdzie? O, państwo się ponamawiało na biednych ludzi, ale czekajcie, ja to zaraz do „Hudeca podam i tam wydrukują“.

Na to odzywa się druga przekupka:

— Ta wo, jabym tam czekała, aż wydrukują. Jabym batiara odrazu tak w pysk zamalowała, żeby...

Umilkła, bo nadeszła właśnie jakaś magistracka figura.

— Kto reguluje ceny warzyw — zapytuję.

Figura wytrzeszczyła na mnie oczy, jak „towarzysz“, gdyi spotka przechodnia w głębokim lesie.

— Nu jaktu fto? nichto. Baby ze wsi przynoszą, różny bulby, wogurki i wsio, taj sprzedają przekupkom, i ju.

No, ale dość. Niech dunder świśnie. Zły jestem, że teatr wyjechał do kąpiel w Krynicy. No, ładna tam będzie woda, w której tyle się zmyje szminki. Zanic tedy do Krynicy nie pojadę i wolę chodzić do cyrku, bo tam pokazują teraz lwy, a ja właśnie lwem jestem tak zwanym salonowym, i zarazem poskromicielem sufrażystek. Aha! Mamy całkiem nowiutkie prezydyum św. Magistratu. Właściwie głowa została stara i tułów, a tylko mu inne kawałki dorobiono. Ciekawy jestem, jak będzie wyglądała ta nowo skonstruowana maszyna magistracka. Pewnie teraz Kurkowski będzie umiastowiony i tanie jatki wejdą w użycie, a opał jeszcze więcej potanieje. Tylko psia kość, że do prezydyum nie wybrano jakiej „kubity“. Sufrażystki, o ile nie wyjechały na świeże powietrze, powinny wnieść protest.

Moja narzeczona znalazła sobie na świeżem powietrzu jakiegoś „świeżego powietrznika“ i zwróciła mi dzisiaj „per ekspress“ za recepisem słowo. Co ja z tem słowem zrobię? Do kogo się zwrócę? Doprawdy jestem istotą pod słońcem najnieszczęśliwszą.

Czy Redakcyi nie żal?

Jeśli tak, to... proszę wyasygnować zaliczkę.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Wiktora Makowieckiego z Buczacza do Rudek, komisarza powiatowego Łucyana Borek-Preka z Nowego Targu do Lwowa, koncepistę namiestnictwa Saturnina Mravincsicsa z Brodów do Czortkowa i przydzielił praktykanta konceptowego namiestnictwa, Artura Friedricha do służby w starostwie w Brodach oraz przeniósł sekretarza powiatowego, Władysława Toruńskiego z Nowego-Targu do Bóbrki, oficyała namiestnictwa, Józefa Barzyńskiego ze Lwowa do Przeworska, a kancelistów namiestnictwa, Kazimierza Zawadzkiego z Przeworska do Lwowa i Pawła Warzewskiego z Bóbrki do Nowego Targu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymywanie awidencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych II. klasy: Maurycego Horna i Hermana Lewkowicza, starszymi geometrami ewidencyjnymi I. klasy w VIII. klasie rangi, a w etacie ewidencyi katastru gruntowego starszego geometrę I. klasy Antoniego Korlakowskiego inspektorem w VIII. klasie rangi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował ks. Wojciecha Dąbrowskiego rz. kat. duszpasterzem w Zakładzie karnym w Wiśniczu.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił właścicielowi dóbr, Klemensowi hr. Dzieduszyckiemu w Martynowie, przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

Kółka rolnicze. W dniach 6. i 7. b. m. odbędzie się w Przeworsku XXVI. walne zgromadzenie Tow. Kółek roln., którego porządek jest następujący:

1) Zagajenie i powitanie przez prezesa Artura Zarembę Cieleckiego. 2) Przyjęcie protokołu Ogólnej Rady we Lwowie. 3) Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa na rok 1907. Referenci dr. B. Dulęba i dr. Miczyński. 4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej za rok 1907. Referent K. d'Abancourt. 5) Wybór 18 członków Zarządu głównego na trzechlecie 1908 do 1911. 6) Wybór komisyi rewizyjnej na jeden rok. 7) Działalność Kółek rolniczych w zakresie podniesienia gospodarstwa kobiecego. Referent St. Zalasiński. 8) Postulaty Zarządu głównego i wnioski zgłoszone (§ 39 lit. l. statutu) w sprawie zmiany statutu Towarzystwa. Referent dr. B. Dulęba. 9) Sprawa hodowli w gospodarstwach włościańskich. Referent dr. M. Pańkowski. 10) Sprawozdanie o wnioskach przekazanych Zarządowi głównemu przez Ogólną Radę we Lwowie.

Rozprawa przeciw Wasińskiemu i towarzyszom rozpocznie się ponownie. Sędziom przysięgłym przedłożonych będzie 90 pytań, które, litografowane, tworzą pokaźny fascykuł. Narada przysięgłych trwać będzie prawdopodobnie cały dzień; wyrok spodziewany jest w sobotę.

Ochrona dzieci. Otrzymujemy następujące pismo: Celem ułatwienia krajowemu komitetowi dla ochrony dzieci rozpoczętej pracy organizacyjnej, podejmuję się w dodatku do dalszego ciągu swoich „Studyów“ opracować fachowo i przedstawić ogólny obraz obecnego stanu ochrony nad dziećmi i młodzieżą w Galicyi od wieku niemowlęcego do 18-go roku życia. Opracowanie takie jest konieczne, jeżeli podjęta akcya krajowego komitetu ma być prowadzona celowo i opierać się na uporządkowanym materyale statystycznym.

Proszę więc usilnie wszystkie PT. Zarządy istniejących w kraju stowarzyszeń, zakładów, ochronek, burs i t. p. Instytucyi publicznych i prywatnych, oraz osoby prywatne zajmujące się ochroną dzieci błednych, osieroconych, opuszczonych i zaniedbanej młodzieży, aby raczyły mi dostarczyć najpóźniej do końca lipca 1908 najnowszych sprawozdań i dat statystycznych z zakresu swojej działalności filantropijnej. W szczególności prosiłbym o podanie przeciętnych kosztów utrzymania i kształcenia wychowanków, wykazania, w jakim stosunku do zgłoszeń uwzględnia się prośby o przyjęcia, a wiele takich próśb dla braku miejsca i środków się odrzuca, oraz czy i o ile filantropijna działalność danego towarzystwa lub zakładu opiera się na trwałych podstawach finansowych (fundacye, stałe wkładki członków itp.), czy też jest chwiejną, zawisłą od jednorazowych zmiennych ofiar dobroczynności publicznej.

Dr. Józef Serkowski
Lwów, ul. Piekarska 12.

Strajk robotników i robotnic introligatorskich, jaki zapowiadaliśmy, rozpoczął się od dnia 30 czerwca. Strajkiem objęte są wszystkie pracownie introligatorskie, z wyjątkiem jednej pracowni w instytucyi im. Szewczenki, która przyjęła wszystkie żądania, zawarte w memoryale. W strajku bierze udział przeszło 260 robotnic i robotników, którzy żądają podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego.

Klub reformy w Radzie miejskiej wybrał przewodniczącym rektora Szpilmana, zastępcami przewodniczącego: dra Aschkenazego i dra Mikołajskiego, sekretarzem dra Schleichera.

Plac Siczyńskich w Tarnopolu. Z wiarygodnego źródła donoszą nam, że w Tarnopolu targowica zbożowa nosi nazwę placu Siczyńskich, a zatem imienia rodziny zbrodniarza, od której gmina przed laty plac ten zakupiła.

Nazwa placu chociaż bez głębszego znaczenia nadana, nikomu dotychczas nie przeszkadzałaby, gdyby nie spełniony mord na ś. p. Namiestniku przez jednego z członków tej samej rodziny Siczyńskich, gdy jednak ohydny mord stoi jak widmo każdemu obywatelowi tego kraju przed oczyma, to nazwa tego rodzaju musi się znaleźć z głośnym protestem nie tylko Tarnopolu, ale całego kraju.

Gmina Tarnopola po spełnionym mordzie sama powinna była znieść tę nazwę, ażeby nie dawać powodu do szerszego oburzenia i protestów — jeżeli to dotychczas nieuczyniła to przypuszczać należy, że przez zapomnienie.

Notatka więc nasza może przypomni o tym obowiązku.

Produkcya ropy w maju wynosiła, w Borysławiu i Tustanowicach 13.483 wagonów, a mianowicie 2.694 cystern w Borysławiu, a 10.789 cystern w Tustanowicach. W porównaniu z kwietniem widzimy wzrost o 1.014 wagonów, mianowicie w Borysławiu wzrosła produkcya o 104 wagonów, w Tustanowicach o 910 wagonów. Produkcya w czerwcu skutkiem nadzwyczajnych wybuchów szybu „Oil City“ stanowić będzie zapewne rekord w historyi rozwoju naszego kopalnictwa naftowego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś. Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie komisyi matki. Sprawa nabycia części drogi zw. „Jasieniec“ w Brzuchowicach. Sprawa zezwolenia na urządzanie festynów na placu powystawowym. Sprawa dostawy cegły szamotowej. Sprawa sprzedaży gruntu z folwarku Lewandówka. Sprawa przyjęcia legatu śp. Julii bar. Spannochki na rzecz kuchni ludowej. Sprawa usunięcia handlarzy dewocyonaliów z pod kościoła katedralnego. Prośba zarządu domu akademickiego o pożyczkę. Sprawa najmu lokalu na pomieszczenie ekspozytury policyjnej dla dziel. I.

Co do festynów na pl. Powystawowym, to sądzimy, że powzięcie jakiejkolwiek uchwały jest jeszcze zbyteczne. Lepiej odłożyć tę rzecz do listopada albo do grudnia, a i wtedy wystąpić z oświadczeniem, że sprawa jest bezprzedmiotowa, bo już się żadne festyny nie odbywają. Wtedy i powaga Rady będzie ocaloną, a i festynowicze będą bardzo radzi z takiego załatwienia kwestyi.

Zbyszko-Cyganiewicz zapowiedział swoje występy w cyrku Lipóta we Lwowie w bież. miesiącu. Bliższe, a bardzo interesujące szczegóły tej zapowiedzi, podamy jutro.

Z poczty. Z dniem 16 lipca b. r., zaprowadza się w miejscowości Pisarzowa należącej do okręgu urzędu pocztowego w Limanowej składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

Z dniem 4 lipca br. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Ostrowie koło Sokala stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Zbłąkane dziecko. Ks. Janowi Jabłońskiemu gr.-kat. proboszczowi z Hermanówki, wymknęła się gdzieś sześcioletnia córeczka, w chwili, gdy robił sprawunki w sklepie przy ul. Kamiennej i dotąd nie powróciła. Zbłąkana dziewczynka nazywa się Olga, ubraną była w różową sukienkę.

Komisya szacunkowa podatku osobisto dochodowego dla miasta Lwowa. Wybrani członkowie: Bohdanowicz Ant., dr. Gorecki Wład., Lewicki Aleks., dr. Maks Henr., dr. Moszkowicz Jan, Russmann Ign., Beiser Jak., Friedrich Edw., Loewenheck Jak., Neumann Józ., Nick Mich., Rapaport Józ.

Mianowani członkowie: Ciuchciński Stan., dr. Domaszewski Wacł., dr. Guttfried Jan, Koeppel Krzysztof, Mateik Eljasz, Mayer Henr., Ceypek Tad., Czopp Adolf, Edelmann Emil, Klarfeld Jul., Perutz Kar., Spet Norbert.

Wybrani zastępcy członków: dr. Bartoszewicz Stef., Chołoniewski Stan., dr. Jasiński Franc., Mikuliński Bol., Motylewski Stan., Połturak Mark., dr. Baczewski Henr., Hainbach Herm., Hawranek Gust., Lachs Herm., Połturak Art., Schayer Karol.

Mianowani zastępcy członków: Biliński Władysław, dr. Fruchtmann Jak., Kowalczuk Mich., Parnas Raf, Seltenreich Jan, Sworakowski Ludw., Dunicz Józ., dr. Festenburg Edw., Gruca Tad., Iwasieczko Eug., Monasterski Mar., Winkler Maks.

Korespondencye Redakcyi.

W. na W. Skoro ks. G. posyła Panom swoją szmatkę gratis, to brać, ciąć na ćwiartki i w gabinecie na sznurku wieszać. Przecie dobrą jest bodaj taka durniczka. Gdyby później upominał się o prenumeratę, to żądanie jego kwalifikuje się przed sąd karny jako sprawa o chęć wymuszenia. Numera od 5. czerwca pod podanymi warunkami Panu wysyłamy, a od 1. lipca i Pańskiemu przyjacielowi. Pozdrowienie!

Z KRAJU.

Piszą nam z Ponikowicy:

Dnia 27. zm. o godz. 11-ej przedpołudniem wybuchł pożar w realności Szymona Stecha, gospodarza w Ponikowicy małej, rozprzestrzeniał się coraz bardziej dzięki sprzyjającemu wiatrowi i groził zniszczeniem sąsiednim zabudowaniom gospodarczym. Lecz zalarmowana o tym pożarze tutejsza Ochotnicza straż pożarna pospieszyła natychmiast na miejsce w liczbie 15 strażaków pod dowództwem plutonowego p. Bazylego Korczyńskiego i rozpoczęła energiczną akcyę na całym terenie ogniem objętym. Po czterogodzinnej pracy i nadludzkim wysiłku udało się jej w końcu ogień zlokalizować i zupełnie ugasić, za co też, jak i niemniej za ratowanie cudzego mienia z narażeniem się własnego życia należy się jej powszechne uznanie. Przyczyna pożaru jest dotychczas niewiadoma, a szkodę obliczono na 600 koron.

ZE ŚWIATA.

34 dzieci. Złoty medal powinna otrzymać żona p. A. Gatowskiego z Nowego Jorku, która obecnie jest matką 30 dzieci, a przed kilku dniami dała życie „czworaczkom“. „Szczęśliwa matka“ ma lat 32, jest silnie zbudowana i zdrowa, a mąż ma lat 40. Gdy doktor wyszedł z pokoju chorej, powiedział Gatowskiemu, pokazując jednocześnie na palcach:

— Cztery...

— Nie, dopiero pół do czwartej.

— Ale ja mówię, że masz pan czterech chłopczyków.

Gatowski jeszcze się nie domyślił.

— Czworaczki... sami chłopcy.

Gatowski teraz zrozumiał i padł na stojące obok krzesło. P. Gatowska w przeciągu piętnastu lat pożycia małżeńskiego dała życie 30 pociechom, z których wszystkie są przy życiu. Bocian przynosił jej przeważnie dwojaczki i trojaczki, a obecnie po raz pierwszy czworaczki.

Donosi o tem *Kuryer Polski* w Milwaukee.

Kto są endżumeni? Depesze z Persyi często wspominają o endżumenach prowincyonalnych, którzy grają wielką rolę w ruchu politycznym i są w związku z medżilisem w Teheranie. „Medżilis“, jest to wyraz arabski i oznacza „zgromadzenie ludzi najprzedniejszych“. Wyraz ten używany jest także u Ormian

i Gruzinów. „Endżumen“, czyli raczej „andżumen“, oznacza „zgromadzenie wybranych“. „Medżilis“ po polsku można oddać słowem „sejm“, „andżumen“ zaś słowem „sejmik“. Konstytucya perska, ogłoszona w dniu 5. sierpnia 1906 roku, nadała każdemu stanowi prawo gromadzenia się w „endżumeny“, dla wyboru przedstawicieli do „medżilisu“. Takie „endżumeny“, mają samodzielne prawo zbierania się do rozważania spraw miejscowych, oraz dla kontrolowania prac „medżilisu“, któremu przedstawiać mogą swe życzenia. „Endżumeny“ zbierają się często w samym Teheranie i grają tam rolę klubów politycznych, na prowincyi zaś potworzyły się „endżumeny“, wspólne dla wszystkich stanów. Obecnie te „endżumeny“ z powodu, że szach sprzeciwia się zaprowadzeniu rządów liberalnych, pragną przymusić szacha, do zrzeczenia się tronu.

Klowni jako lekarze szpitalni. Wiadomo, że nic tak niepomaga zdrowiu, a głównie rekonwalescencyi, jak wesołość i śmiech. Londyńscy lekarze zrobili też w tym kierunku pewne doświadczenie, które wypadło bardzo pomyślnie. Oto do sali szpitala dziecinnego, gdzie leżało kilkadziesiąt małych rekonwalescentów, przyszło na prośbę lekarzy kilku klownów cyrkowych i ci poczęli swemi sztukami bawić dzieci. Rzecz prosta, że zaciekawienie i uciecha były ogromne. Chłopcy i dziewczęta zanosili się od śmiechu i wpadli w doskonały humor.

Nawet po odejściu klownów omawiały dzieci długo jeszcze to niespodziane przedstawienie, a u wielu małych pacyentów, który skarżyli się na bezsenność, pojawił się tej nocy głęboki, silny sen.

Parlamentarzysta.

Jak ciężką jest praca parlamentarna z taką nieokrzesaną hołotą jak niektórzy posłowie radykalni i socyalistyczni, niech posłuży za dowód „parlamentaryzm“ Wityka, podany poniżej według stenograficznego protokołu Rady państwa.

Minister obrony krajowej Georgi odpowiadał wczoraj na interpelacyę w sprawie zajść w Czernichowie. Gdy oświadczył w swej odpowiedzi, że tłum obrzucił żandarmów dużymi jak pięść kamieniami i wybił wszystkie szyby, wywiązuje się następująca dysputa:

Wityk: To nieprawda. To dzieci zrobiły.

Minister: Kiedy także i strzały padły, a jeden z żandarmów ugodzony został w pierś kamieniem, drugiemu zaś zrzucił kamień nakrycie głowy, znaleźli się żandarmi w wielkiem niebezpieczeństwie. Komendant posterunku wachmistrz Wójcicki, po kilkakrotnem upomnieniu i zagrożeniu strzelaniem wydał, jak przepisuje regulamin, komendę do salwy.

Wityk: „Psie dusze“, tak wołali żandarmi.

Przewodniczący wzywa posła Wityka, aby się uspokoił.

Minister: Skutek salwy był na razie tylko ten, że tłum jeszcze groźniejszą przybrał postawę i z motykami i pałkami nacierał na żandarmów, tak, że komendant dał rozkaz do drugiej, a w ostatecznem niebezpieczeństwie do trzeciej salwy.

Wityk: I to nieprawda. To wszystko zmyślone. Poeta w mundurze! Poeta w wafenroku! To wszystko zmyślone.

Przewodniczący prosi Wityka, aby nie przerywał.

Wityk: To wszystko zmyślone.

Minister: To jest sprawozdanie, jakie mi przedłożono; podobną obrazę muszę sobie wyprosić, czegoś podobnego nie ścierpię.

Wityk: Ja także sobie to wypraszam. Tu chodziło o krew włościan.

Prezydent: Przywołuję pana do porządku. Możesz pan to potem opowiedzieć, otrzymawszy głos.

Minister: To jest sprawozdanie, które otrzymałem i tutaj zgodnie z moim obowiązkiem odczytuję.

Wityk: Chodzi tu o krew włościan.

Prezydent: Ponowne przerywanie nie jest dopuszczalne, przywołuję pana ponownie do porządku.

Minister Georgi: Nikomu się nie pozwolę zwać poetą w mundurze.

Wityk: Jeżeli Pan tam sam pojedzie i sam poczyni dochodzenia, to przekona się pan, że to wszystko nieprawdziwe.

Minister: Czy pan sądzi, że niemam krwi w żyłach. Coś podobnego absolutnie muszę sobie wyprosić.

Wityk: Ja także nie dam przestraszyć pańskimi ruchami. Trzech chłopów zostało zamordowanych. (Wrzawa, krzyki).

Przewodniczący: Proszę o spokój, możesz pan potem zapisać się do głosu, proszę pozwolić ministrowi mówić dalej.

Minister Georgi do Wityka: Pozwól mi pan spokojnie odczytać sprawozdanie, potem niech pan krytykuje, ala nie przerywaj mi pan w ten sposób, gdy czytam.

Oszuści w banku państwa.

Warszawskie dzienniki donoszą: Jeszcze nie ucichła sprawa aresztowanego przed miesiącem niespełna urzędnika tutejszego oddziału banku państwa pod zarzutem sprzeniewierzenia przekazu, który chciał zbyć za połowę wartości, gdy policyi śledczej udało się wykryć trzech wspólników niezwykle śmiałej kradzieży, dokonanej w grudniu 1906 r., na szkodę banku państwa 45.000 rubli. Kradzież spełniona była przy pomocy sfałszowanego czeku, wystawionego rzekomo przez znany dom bankierski „Ring i Herbst“ w Warszawie. Już na pierwszy rzut oka po stwierdzeniu oszustwa władze śledcze doszły do przekonania, że oszustwo to dokonane zostało przez miejscowych złodziei. Przypuszczenia te, jak się okazało, były słuszne, niemniej jednak dopiero teraz udało się policyi wpaść na trop właściwych sprawców.

Ze względu na wznowienie tej sprawy, przypominamy jej przebieg. Do kasyera zgłosił się jakiś jegomość, dość podejrzanie wyglądający, z czarną brodą, z niebieskiemi szkłami na oczach, z podniesionym u płaszcza kołnierzem, który przedstawił wystawiony przez firmę „Herbst i Ring“ czek na 45.000 rubli. Wprawdzie okazało się, że czek ten formalnie wypisany był na blankiecie czekowym, jakiejś nieistniejącej już firmy, niemniej jednak podpisy były dobrze sfałszowane, a podejrzany jegomość z czarną brodą, widocznie wzbudzał zaufanie, gdyż po załatwieniu formalności, wystawioną na czeku sumę wypłacono. Nieznajomy, otrzymawszy pieniądze, zniknął bez śladu.

W rzeczywistości trudno było pod czarną brodą przyprawioną i czarnemi okularami poznać urzędnika banku z wydziału pożyczkowego, Alopeusa. Jak obecnie śledztwo wykazało, Alopeus działał na spółkę z dwoma swymi kolegami: Kilem i Nikulkinem. Wszyscy trzej wspólnicy podzielili się swym łupem w równej mierze i dopiero nabycie nieruchomości przez Kila na Kaukazie zwróciło nań uwagę władz śledczych. Aresztowany przyznał się do współudziału w oszustwie, twierdząc jednak, że bezpośrednie czynności złączone z oszustwem były dziełem dwóch jego wspólników. Aresztowanych osadzono w więzieniu śledczem.

Od Administracyi.

Naszym Czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. początwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

Lubień, u Wl. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

Truskawiec, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

Krynica, u Wł. Mallego.

Zakopane, w księgarni p. Salomonowej.

TELEGRAMY.

† Ks. Antoni Trznadel.

Kraków. Ks. dr. Antoni Trznadel, dziekan wydziału teologicznego i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł tu wczoraj w 50 roku życia.

Prognoza.

Wiedeń. Czwartek: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pogoda piękna, mierne wiatry, ciepłota podnosi się, niejednostajnie; w Galicyi zachodniej: pogoda piękna, mierne wiatry, stan utrzymuje sie równomiernie nadal.

Austryaccy prusofile.

Wiedeń. Minister handlu, dr. Fiedler, wydał do austryackich Izb handlowych okólnik, w którym zwraca uwagę na ruch, jaki powstał w Galicyi w kierunku bojkotowania pruskich wyrobów, z którego należy skorzystać.

Wolnomyślni posłowie niemieccy oraz wszechniemcy są ogromnie oburzeni na ministra, który śmie działać na niekorzyść Rzeszy niemieckiej.

Proces księcia Świntucha.

Berlin. W procesie Eulenburga przesłuchano wczoraj bar. Rotszylda, który zeznał, że nic niewie o praktykach płciowych oskarżonego. Gdy obrońca chciał cytować jeszcze innych świadków, którzy mają zeznać, że nic nie wiedzą o zachowaniu się Eulenburga, sprzeciwił się temu ostro prokurator, twierdząc, że takich świadków powołać można tysiące.

Rozprawa potrwa dwa tygodnie. Główny obciążający, świadek Schoener dotąd nie przybył ani nie przysłał żadnego usprawiedliwienia.

Berlin. W procesie Eulenburga zainteresowanie publiczności osłabło. Jak słychać, na początku wczorajszej rozprawy jeden z sędziów przysięgłych imieniem kolegów dał wyraz zdziwieniu, że mimo ostrzeżeń i napomnień do milczenia, przecież sprawozdania z tajnych rozpraw sądu ukazują się w prasie. Zawierają one niedokładne i błędne wieści, jakoteż niedyskretne szczegóły o ławie przysięgłych. Prokurator i przewodniczący jeszcze raz upomnieli obecnych, aby nikomu z obcych osób nie mówili nic o przebiegu procesu. Dalsze przesłuchanie Eulenburga zajęło posiedzenie przedpołudniowe.

Tum koloński się wali!

Kolonia. Słynny tum koloński, posiadający po Eiflu najwyższą wieżę, jest poważnie zagrożony. Komisya wobec ciągłych obsypywań się murów zbadała, że kamień użyty pod budowę tumu jest bardzo złego gatunku, a pod ciśnieniem, jakie znosi, rozsypuje się coraz bardziej, i może spowodować katastrofę. Wybrano komisyę, która ma obmyślić środki zaradcze.

Francya za karą śmierci.

Paryż. Minister sprawiedliwości poparł wniosek komisyi Izby deputowanych, aby karę śmierci dla zbrodniarzy zatrzymać, ale wykluczyć praktykowaną dotychczas jawność egzekucyi, a w wypadkach, gdy kara śmierci przez prezydenta zamienioną zostanie na więzienie, to ostatnie ma być obostrzone.

Rewolta w Meksyku.

Nowy Jork. Rewolta wojskowa w Meksyku przybiera coraz groźniejszy charakter. Insurgenci obsadzili niektóre wsie. Prezydent Diaz wysłał w zagrożone strony 40 pociągów napełnionych wojskiem. Wojsko jednak postępuje wobec insurgentów bardzo oględnie, obawiając się ich zemsty na wypadek klęski obecnego rządu. Stany Zjednoczone skonsygnowały na granicy meksykańskiej liczną milicyę, aby niedopuścić do przekroczenia granicy.

Anglicy w Persyi.

Londyn. Angielski zastępca w Teheranie wysłał do szacha notę, protestującą przeciwko formalnemu obleżeniu gmachu poselstwa angielskiego, wymienił szereg nadużyć kozaków i domagał się ich odwołania, ponieważ to podkopuje powagę Anglii.

Zastępca angielski odmówił następnie przyjęcia urzędnika pałacowego, który miał przynieść ustnie usprawiedliwienie się szacha.

Masowe zatrucie wojska

Saigon. W miejscowości Hanoi, zachorowało w kasarni 200 żołnierzy francuskiej piechoty kolonialnej wśród objawów otrucia. — Przypuszczają, że chodzi tu o masowe umyślne zatrucie przez osoby trzecie. Przed kilku dniami podoficerowie tubylczy, będący w stosunkach z piratami, zapowiedzieli zamach. Rzekomych sprawców zamachu uwięziono.

Bestyalstwo.

Solnogród. Nadporucznik artyleryi Wincenty Alexi w tak nieludzki sposób pastwił się nad swym służącym Seckauerem, że musiano tegoż w stanie groźnym odwieść wczoraj do szpitala.

Alexi katował swoją ofiarę aż do krwi, a celem budzenia go w nocy przywiązywał mu sznurek do części rodnych i za ten sznurek gwałtownie szarpał, gdy potrzebował w nocy szklanki wody lub czego innego.

Komenda chce ten wypadek zatuszować, przedstawiając Alexiego jako waryata.

Uznanie Mulej Hafida.

Paryż. Podobno na starania rządu francuskiego zgodziły się gabinety europejskie na to, że żadne pojedyncze mocarstwo nie uzna Mulej Hafida prawowitym sułtanem Marokka, lecz nastąpić to może tylko kollektywnie przez wszystkie państwa po porozumieniu się ich ze sobą.

Sufrażystki biją szyby.

Londyn. Wczoraj wieczorem odbyła się przed gmachem parlamentu wielka demonstracya kobiet na rzecz prawa głosowania. Demonstracya była bardzo burzliwa. 29 kobiet aresztowano. Policya tylko z trudem powstrzymała wielki tłum ludności. Później kobiety zaatakowały pom eszkanie premiera Asquitha i wybiły szyby w oknach. I tam kilka aresztowano.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Oszczędność robotników.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jaka potęga leży w czynieniu oszczędności i jak ona przyczynia się do wzrostu dobrobytu społeczeństw. Szczególniej w zakresie przemysłu drobnego, dla jego żywotności i zdolności rozwoju, jest przyzwyczajenie się do oszczędności momentem niemal rozstrzygającym. Z drobnych początków wyrastają przedsiębiorstwa coraz potężniejsze tylko wtedy, jeśli się je rozwija na pokładzie poczynionych zaoszczędzeń, jeśli zwyczaj, powiedzmy nałóg oszczędzania dostarcza całemu pokoleniu coraz to nowych środków, które dozwalają nie tylko przebywać zawody i klęski bez ciężkich wstrząśnień, lecz co ważniejsze, podnosić swe przedsiębiorstwa stosownie do postępu i wymogów czasu. Badając powstawanie i rozwój przemysłu we Francyi i Niemczech, natkniemy się zawsze na opokę oszczędności, na której się one wsparły, a trzymane w rękach rodzin, pracujących w tym samym zawodzie przez pokolenia, zdołały się rozrosnąć do niezwykłych rozmiarów.

Cnota oszczędzania nie jest niestety cnotą, zakorzenioną silnie w narodach słowiańskich. I my zatem łatwiej umiemy przehulać mienie, niż je oszczędnością wytworzyć. Ale przecież bieda uczy rozumu i badanie oszczędności robotniczych, które czynią emigranci, jadący za zarobkiem zagranicę, daje ciekawy obraz, jak się cnota oszczędności i między polskimi robotnikami zakorzenia.

Ciekawe pod tym względem daty zebrała wychodząca we Lwowie „Oszczędność“ w numerze z maja br. Pozwalamy sobie odnośny artykuł w całości tu powtórzyć.

„O oszczędności lub rozrzutności narodu nie można sądzić po jego sposobie życia w domu. Tu wchodzą w grę bardzo liczne czynniki, które wpływają na stopę życia obywateli, a nie uwzględnianie owych czynników, usuwających się nieraz z pod obserwacyi cudoziemca, mylnemi czyni studya nad narodowym zmysłem oszczędności. Studya, opierane na spostrzeżeniach czynionych nad bardzo dziś licznym zastępem osób podróżujących po obcych krajach, dają rezultaty wogóle trafne. Tu można doskonale obserwować rozrzutność, wynikającą z próżności i fanfaronady, a będącą nieomylną wskazówką braku zmysłu oszczędności. Na podstawie tych studyów orzeczono, że najbardziej rozrzutni są Rosyanie, Rumuni, Węgrzy i obywatele Stanów Zjednoczonych, największą zaś oszczędnością, przy zamiłowaniu wygód, odznaczają się Anglicy i Francuzi, a Niemcy są poprostu skąpi.

„Te wyniki postanowiono sprawdzić w Stanach Zjednoczonych inną metodą, mianowicie przez lat kilka rachowano, ile oszczędności wysyłają do „starej ojczyzny“ emigranci, przybywający z Europy na zarobki. Rezultaty tych poszukiwań ogłoszono teraz w miesięczniku *North American Review*. Okazuje się tedy, że wszyscy razem przybysze z Europy wysyłają swym rodzinom lub krewnym w kraju, okrągło licząc, miliard koron rocznie. Sami Włosi posyłają tyle, że za te pieniądze możnaby przez cały rok utrzymać 150.000 rodzin, liczących po sześć osób.

Największa suma pieniędzy odchodzi ze Stanów Zjednoczonych właśnie do Włoch, jednakże pod względem zmysłu oszczędności Włosi zajmują dopiero trzecie miejsce pomiędzy i emigrantami z Europy. Na czele stoją Grecy; każdy z nich wysyła rocznie do domu 200 koron, przyczem stale myśli o powrocie do „starej ojczyzny“ i rzeczywiście wraca do niej, skoro tylko rodzina mu doniesie, że już nabyła kawał ziemi. Podawszy tę wiadomość, amerykańska ankieta dodaje następującą uwagę:

„We wszystkich czasach Grecy odznaczali się umiarkowanem życiem. W świetnych Atenach, w epoce ich potęgi, nie bywało uczt i igrzysk, jakiemi słynie starożytna Roma. W Sparcie panowała jeszcze większa prostota. Oszczędność uchroniła Greków od zagłady“.

„Drugie po Grekach miejsce zajmują żydzi, posyłający rodzinom średnio biorąc, po 160 koron rocznie; ale żydzi są zwolennikami okrągłych cyfr, ciągle więc odkładają swój powrót do starego kraju, aż w końcu wzywają do siebie rodzinę i pozostają w Stanach na stałe.

Średnia kwota, którą każdy Włoch posyła swej rodzinie, wynosi w ciągu roku 120 koron. Ludy południowo austryackie, nasiąknięte cywilizacyą rzymską, posyłają rodzinom prawie tyleż co Włosi — średnio 112 koron. Polacy posyłają 60, Rosyanie i Skandynawczycy 58 koron; to są ludy — dodaje ankieta — najbardziej tęskniące do „starego kraju“, ale upodobanie w alkoholu zatrzymuje tych wychodźców na obczyźnie nieraz do śmierci. Jest przytem charakterystyczne, że Grecy, i Włosi nie zmniejszają z latami swych przesyłek pieniężnych rodzinom, natomiast wszystkie narody północne, zwłaszcza zaś słowiańskie, widocznie dość prędko stygną w swych uczuciach, bo posyłają z każdym rokiem mniej.

Każdy wychodźca z Anglii posyła średnio biorąc 28, a każdy z Niemiec tylko 16 koron, ale to dlatego, że Anglicy i Niemcy wcale nie myślą wracać do starego kraju. Przeciwnie, ledwie wylądują, natychmiast tak urządzają swe interesa, aby mogli na zawsze pozostać w Stanach Zjednoczonych.

To są narody, których ojczyzna tam, gdzie im dobrze“.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.10	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Pototor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbad u. Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.2[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.20	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 2?/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.35	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnow)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcze, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

o godz.	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.0[illegible]	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór: od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1 przedpoł. i 3.55 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 26/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.